№ 29. Warszawa, dnia 9 (21) Lipca 1873 r. Rok II.



WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie, rocznie rs. 5 kop. 40—kwartalnie z odnoszeniem do domu rs. 1 k. 35.—na Prowincji, rocznie rs. 7 k. 20,— półrocznie rs. 3 kop. 60,— kwartalnie rs. 1 kop. 80.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych.

Redakcja

i EKSPEDYCJA GŁÓWNA

Ulica Krakowskie Przedmieście N. 71 nowy.

AGENCJE GŁÓWNE:

W Petersburgu, w księg. B. M. Wolffa,—w Wilnie, w ks. J. Zawadzkiego, w Odessie, w ks. G. Rousseau,— w Żytomierzu w ks. K. Budkiewicza—w Krakowie, w ks. D. E. Friedleina, we Lwowie, w ks. K. Wilda,—w Poznaniu, w ks. J. K. Żupańskiego.— Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 kop. od wiersza lub za jego miejsce. — Do ogłoszeń mogą być dodane próby w naturze.

Towarzystwo budowlane warszawskie.

Dziś każde większe miasto na zachodzie, a za niemi i nasza Warszawa, cierpi na drożyznę i brak mieszkań. Szczególniej główniejsze ogniska w samym kraju, jak miasta stołeczne, wielkie ogniska handlu i przemysłu, czują najdotkliwiej skutki z tego pochodzące. Wszędzie też mamy tak zwaną kwestję mieszkań. Nie naszem zadaniem, zastanawiać się bliżej nad tą kwestją, tłomaczyć jej istotę, przedstawiać: jak się nauka obecnie na nią zapatruje i jakie środki wynalazła dla jej załatwienia; dziś mając powiedzieć słów kilka z okazji świeżo zatwierdzonego u nas Towarzystwa budowlanego, ograniczyć się musimy do rzeczy najkonieczniejszych, poprzestaniemy na rozpatrzeniu ogólnem, odnośnych stosunków naszego grodu.

Że mieszkania są drogie w Warszawie, że drożyzna ta ciągle wzrasta, każdemu wiadomo z doświadczenia. Dziś wydatek na mieszkanie, liczy się do największych w budżecie rodzinnym, o średnim dochodzie. Częsta, dość kosztowna przeprowadzka, powiększa i tak wielki już wydatek na najem lokalu. Położenie jest tem uciążliwsze, iż bardzo znaczna ludność płaci coraz wyższe komorne, a dochody jej odpowiednio się nie zwiększają. Mamy tu na myśli klasę urzędników w ogóle. Cena przeciętna lokalu, wedle „Statystyki m. Warszawy" p. Załęskiego, wynosiła w r. 1868, rs. 118,28, dziś z pewnością cena ta jest większą. Za każdym bowiem odnowieniem terminu kontraktu, właściciel domu, uważa za stosowne podwyższyć komorne, i lokator albo zgadza się na uciążliwe warunki, lub probuje szczęścia, czy mu się nie uda taniej mieszkania gdzie dostać, lecz najczęściej się zawodzi. W każdem mieście, drożyzna lokalów, pochodzi z powiększenia się ludności; czyli że cyfra mieszkańców podnosi się niestosunkowo do liczby nowo-budowanych domów.

Ponieważ zaś mieszkanie liczy się do pierwszych potrzeb człowieka, ludność więc danego miejsca, związana interesami z pewnym punktem, musi wyszukiwać tu sobie schronienia, i przystaje na coraz większe wymagania właściciela. Zauważano, że ludność w większych miastach, nie powiększa się sama przez się, ale przez napływ mieszkańców z prowincji. U nas w Warszawie rzecz się ma tak samo. Liczba mieszkańców wzrosła w przeciągu lat 6 t. j. 1864—1869, o 17,2%, gdy cyfry urodzeń i śmiertelności, na takie powiększenie bynajmniej nie wskazują. Co do urodzeń to cyfry z lat 6-ciu pokazują, że liczba ich ciągle się zmniejszała, tak że średnia liczba sześcioletnia jest mniejszą o 13% od liczby za r. 1864. Przeciwnie śmiertelność powiększała się ciągle. W latach 1866—1869, doszliśmy nawet do tego stanu, że liczba wypadków śmierci przenosiła dość znacznie liczbę urodzeń. Na zasadzie tych danych, ludność m. Warszawy winna się była zmniejszyć, gdy tymczasem o 17,2% wzrosła. Czy w odpowiednim stosunku wzrastały mieszkania? W r. 1868 mieliśmy lokali 43,763, składających się z izb 104,982. Ponieważ w tych mieszkaniach mieściło się ludności 251,684, przypadało więc osób na jedną izbę 2,39. Stosunek to nierównie gorszy, niż w innych miastach. W Berlinie np. na jedną izbę przypada 2,1 osób, Warszawa więc jest pod tym względem w niekorzystniejszem położeniu. I nic dziwnego, liczba budujących się domów mimo wzrastania ludności, zamiast się powiększać, przeciwnie coraz bardziej malała. Od 1855 do r. 1869 (za ten przeciąg czasu posiadamy dane), cyfra wznoszonych budowli powiększała się wprawdzie, ale z znacznemi przerwami. W r. 1861—63 mamy zmniejszenie, później ruch się zwiększa aż do r. 1867. W tym ostatnim roku gwałtownie spada, a w r. 1868 wybudowano w Warszawie zaledwie 5 domów. Stagnacja ta w budowaniu trwała i później; jakie takie ożywienie spotykamy dopiero w tym roku. Mieszkania więc musiały być coraz droższe; a uboższa ludność zmusnoną została ograniczać się w potrzebach, i dla tego to tak niekorzystna liczba osób, na jedną izbę u nas przypada. Że to źle wpłynęło na zdrowie i moralność uboższej zwłaszcza klasy, dowodzić nie trzeba. Mieszkania bowiem w Warszawie, prócz tego, że są drogie, nie posiadają koniecznych warunków hygjenicznych. Wszystkie lokale na poddaszu, w suterenach i złożone z dwóch pokoi, gdzie na

jednę izbę przypada 3 osoby, są ciasne, niskie, na poddaszach jako znajdujące się pod pokryciem blaszanem, najczęściej są duszne w zimie, a w lecie zagorące. Opłakany stan mieszkań w połączeniu z innemi wpływami, jak: że nie mamy dobrze urządzonych kanałów, któreby nieczystości miejskie szybko odprowadzały, że wodociągi miejskie nie zaopatrują jeszcze miasta w dostateczną ilość wody (¹)—wszystko to sprawia, że śmiertelność w Warszawie jest ogromna. Wielkie miasta zagraniczne jak Londyn, Paryż, najniezdrowsze wreszcie miasta, jak Wiedeń i Wrocław, a nawet Petersburg, przedstawiają daleko korzystniejszy stosunek pod względem śmiertelności, niż Warszawa. (Patrz str. 40 Załęski: Rys statystyki i t. d.) Dość, możemy śmiało powiedzieć, że ludność mieszkająca w suterenach, na poddaszu i w mieszkaniach średnich, płaci za mieszkanie drogo i że te lokale nie mają odpowiednich warunków dla zdrowia. Na każdą izbę na poddaszu, przypada przecięciowo więcej niż 3 osoby (3,15), w suterenach blizko tej cyfry, bo 2,84; a 19,000 mieszkań o 2-ch izbach, pomieszczają w każdej izbie przeszło 3 osoby, bo 3,14. Ponieważ w pierwszych lokalach zamieszkuje 30,600 mieszkańców, w drugich 2400, a w ostatnich 119,583, przeto 152,583 mieszkańców naszego grodu, nie ma mieszkań zdrowych i tanich. Czy ludność ta ma dostateczną ilość powietrza? Dołączywszy do tego wilgoć w mieszkaniach, niedostateczne oświetlenie wielu lokali, trudność zabezpieczenia się w nich od zbyt wielkiego zimna, lub zbytnich upałów, czyż dziwić się można, że w Warszawie jest tak znaczna śmiertelność? Wedle obliczenia pana Załęskiego przypada w Warszawie 1 wypadek śmierci na 22,99 osób, gdy tymczasem w Londynie 1 na 40, w Paryżu 1 na 35,1 w Petersburgu 1 na 23,6.

Brak nam więc mieszkań tanich, a przedewszystkiem zdrowych. Za granicą, na tę kwestję, dawno już zwrócono uwagę. Popowstawały tam spółki akcyjne dla budowy domów, stowarzyszenia robotników dla budowy tanich i zdrowych mieszkań; o dostarczanie odpowiedniej liczby lokali, troszczą się gminy, przychodzi z pomocą rząd i t. d. U nas, prawie nic się nie robiło w tym względzie. Jeszcze dla biednej ludności bocznej, najdotkliwiej dotkniętej nędzą mieszkaniową, próbowano coś zrobić. Za staraniem księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego, zbudowano przed kilku laty w Warszawie dom dla robotników; zasłużona firma garbarska braci Temler i Szwede, wystawiła również taki dom dla pracujących w jej zakładzie. Usiłowania te jednak, jak słusznie zauważano, uważać należy za czyny dobroczynne pojedyńczych przyjaciół ludzkości, ale które nie są w stanie zaradzić ciągle rosnącej potrzebie.

Świeżo zatwierdzone Towarzystwo budowlane warszawskie, którego ustawę podajemy poniżej w odcinku, ma piękne i obszerne pole dla działania. Towarzystwo ma duży zakres czynności: może ono na zasadzie § 2 ustawy, nabywać place puste lub zabudowane i domy; budować na własny rachunek lub na zlecenie domy mieszkalne i inne budowle i w ogóle wykonywać roboty budowlane i t. d. Przy takim obszernym programie, niewątpimy, że Towarzystwo mogłoby z czasem zaopatrzyć nasze miasto w dość znaczną liczbę mieszkań średnich. O takie bowiem mniejsze lokale, suche, jasne, słowem niezbyt drogie i zdrowe, głównie nam chodzić winno. Zdaje się jednak, że kapitał dzisiejszy Towarzystwa, wynoszący 1,000,000 rubli jest zamały na rozwinięcie obszernej działalności, tak żeby energiczna budowa domów z jego strony, mogła nam jak najprędzej dostarczyć pewną liczbę odpowiednich mieszkań. Towarzystwo oprócz wyż przytoczonych czynności, ma jeszcze wiele innych zadań, na które mu pozwala ustawa. Może np. urządzać targi, bazary, ogrody, parki, kanały i wodociągi, sprzedawać posesje Towarzystwa z wolnej ręki, wymieniać na inne,—nabywać na własność, oraz urządzać lub dzierżawić zakłady dostarczające materjały budowlane i t. d. Jeżeliśmy zauważyli, że kapitał zakładowy Towarzystwa, jest dość mały na samą budowę domów, to tem więcej okaże się niedostatecznym gdyby sama Spółka pragnęła korzystać z tego zakresu działalności, jaki jej ustawa w całej obszerności zakreśliła. Rozpatrzenie jednak zadań Towarzystwa bliższe, musimy odłożyć na później; wszelkie domysły i przypuszczenia w jakiem kierunku ono działać zamierza, uważamy za przedwczesne. Towarzystwo zresztą jeszcze się nie ukonstytuowało, nie wchodzi w życie. Interesem założycieli jest zapewne, by Spółka jak najprędzej rozpoczęła swe czynności, nie mamy więc potrzeby do tego ich zachęcać... Cały nasz artykuł zmierza do

(¹) Patrz Heurich „Jak robotnicy u nas mieszkają".

Ustawa Towarzystwa Budowlanego Warszawskiego

(Najwyżej zatwierdziona 30 marca 1873 r.)

I. Cel założenia Towarzystwa, jego prawa i obowiązki.

§ 1. W celu wykonywania rozmaitego rodzaju robót budowlanych w m. Warszawie i w gubernji warszawskiej, zawiązuje się w Warszawie towarzystwo akcyjne, pod nazwą „Towarzystwo Budowlane Warszawskie."

Uwaga 1-a. Założyciele: budowniczowie: Juljan Ankiewicz i Bronisław Żochowski; właściciele ziemscy: Konstanty Wzdulski, Władysław Wodziński, Władysław Wołowski, Władysław Grotowski, Jan Zawisza, doktór Ludwik Natanson, hrabia Michał Starzeński; bankierowie; Juljusz Herman i Adam Natanson; rzeczywisty radca stanu, szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości Ambroży Zaborowski, redaktor dziennika „Ekonomista" Wiktor Somer, radca stanu dyrektor Banku Polskiego Antoni Nagórny, dyrektor Zarządu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej Gustaw Findeisen i kupiec 1-ej gildji Bolesław Henryk Szaniawski.

Uwaga 2-a. Ustąpienie przez założycieli praw swoich i obowiązków w Towarzystwie innym osobom, przybrania nowych osób lub wyłączenie kogobądź z liczby założycieli, przed utworzeniem Towarzystwa (§ 6), nieinaczej nastąpić może, jak po wyjednaniu na każdy raz zezwolenia rządu porządkiem przepisanym.

§ 2. Towarzystwu dozwala się, w m. Warszawie i w granicach gubernji warszawskiej, przy zachowaniu przepisów obowiązujących, a w szczególnych wypadkach za zezwoleniem właściwej władzy: 1) Nabywać place puste lub zabudowane i domy; 2) budować, na własny rachunek lub na zlecezie, domy mieszkalne i inne budowle, i w ogóle wykonywać roboty budowlane; 3) rozbierać stare domy; 4) urządzać targi, bazary, ogrody, parki, kanały i wodociągi; 5) sprzedawać własne posesje Towarzystwa z wolnej ręki lub przez publiczne licytacje, wymieniać je na inne, wydzierżawiać całe posesje, lub wynajmować pojedyńcze lokale; 6) nabywać na własność, oraz urządzać lub dzierżawić zakłady dostarczające materjały budowlane i nabywać w tym celu potrzebne miejscowości; 7) zarządzać domami ze zlecenia ich właścicieli; 8) pośredniczyć w kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich.

§ 3. Towarzystwo podlega, pod względem opłat: gildyjnej i za prawo handlu, cła, stempla i innych ogólnych i miejscowych, wszystkim przepisom i postanowieniom, tak ogólnym jako też i szczegółowo przedsiębierstw Towarzystwa dotyczącym, obecnie obowiązującym, oraz tym jakie w przyszłości w tym przedmiocie wydane będą.

§ 4. O założeniu i otwarciu czynności Towarzystwa podaje się do wiadomości publicznej.

Uwaga. Ogłoszenie w tym razie, również jak w innych, prawem lub Ustawą niniejszą wskazanych, czynione być winny w *Gońcu urzędowym*, w gazetach obu stolic i miejscowej gubernialnej.

II. *Kapitał Towarzystwa, akcje, prawa i obowiązki akcjonarjuszów.*

§ 5. Kapitał zakładowy Towarzystwa oznacza się na jeden miljon rubli, rozdzielony na 10,000 akcyj, po 100 rubli każda.

§ 6. Połowę całej ilości akcyj, t. j. 5,000 akcyj, założyciele mogą zatrzymać do podziału pomiędzy siebie i osoby przez nich przybrane do udziału w przedsiębierstwie; przypadające za takowe akcje sumy wnoszone być winny w terminach § 8 oznaczonych. Na pozostałe zaś akcje, po zatwierdzeniu Ustawy Towarzystwa, otwierają się podpisy, o czem podaje się do wiadomości publicznej, z oznaczeniem miejsca i czasu zbierania podpisów, które winny być ukończone niepóźniej jak w 6 miesięcy po zatwierdzeniu Ustawy Towarzystwa.

§ 7. Jeżeli żądania na akcje, przejdą liczbę akcyj przeznaczonych do nabycia przez podpisy, to pomiędzy podpisującymi

tego, by wykazać, co dziś dla miasta jest najnaglejszą potrzebą; Towarzystwo gdyby zechciało obok swego interesu uwzględniać interes ogółu (o czem niewątpimy), powinnoby się starać właśnie o zaradzenie tej największej dla mieszkańców miasta dolegliwości. Czy jednak na ten punkt skieruje swe działanie; zobaczymy... Jakkolwiek i dziś, na zasadzie praktyki tego rodzaju towarzystw gdzieindziej, możnaby to i owo powiedzieć, dawać rady, ostrzedz przed niebezpieczeństwem i t. d., sądzimy że na to właściwa pora nadejdzie, gdy nieco więcej mieć będziem danych o Towarzystwie, jak samą ustawę. Mamy nadzieję, że nie długo, zmuszeni będziemy zabrać głos w tej sprawie.

NOWA ŻNIWIARKA

Pana Grubińskiego.

Próbę żniwiarki ulepszonej przez pana Grubińskiego, powitaliśmy serdecznie, gdyż każda praca w kierunku podobnym jest zawsze niemal pożyteczną dla społeczeństwa.

Dla ocenienia żniwiarki tej, rzucić musimy słów kilka o machinach żniwnych w ogóle.

Zadaniem każdej żniwiarki jest zastąpienie pracy rąk ludzkich przy zbiorze zbóż, ma ona więc na celu:

1) ścięcie (zerżnięcie roślin)

2) odłożenie zżętych roślin na ziemię, bez ich uszkodzenia.

Od żniwiarki wymaga się, aby czynności te wykonywała najdokładniej, bez targania zboża i wykruszania ziarna, aby była lekką, w budowie prostą, aby szybko działała, przy stosunkowo umiarkowanych kosztach; czyli żąda się od niej jak i od innych machin aby działała jak najlepiej, jak najszybciej i jak najtaniej.

Teoretyczne to zadanie, dotąd w praktyce w części tylko osiągnięte zostało.

Stosownie do zadania swego, każda zniwiarka ma dwa przyrządy to jest przyrząd tnący zboże i przyrząd odkładający zboże ścięte na ziemię.

Systemat *tnący* zboże, przechodził różne koleje: jużto urządzano kosy na kole horyzontalnem wprowadzonem w ruch wirowy, już zaprowadzano system cięcia nożycowego z różnemi modyfikacjami działania.

Po wielu doświadczeniach nadaremnych, udało się wreszcie Mac-Cornicowi zastosować system rżnący piłowy, który też dotąd w zasadzie zniesionym nie został.

Polega on na tem, że na skraju blatu poziomego przytwierdzone są stale zęby żelazne 4—6 cali długie a 1—2 cali szerokie; zęby te przy ruchu machiny, zboże rozdzielają i skupiają pomiędzy sobą, a piła złożona z zębów trapezoidalnej formy, na jednym umieszczonych pręcie, poruszających się w kierunku poprzecznym względem ruchu całej machiny, wypełnia zadanie cięcia, to jest zboże skupione pomiędzy zębami nieco przed piłą idącemi, podcina. Dla podobieństwa działania tego do działania piły, system ten piłowym słusznie nazwanym został.

Systemów *odkładania zboża* znamy także kilka,— Mac-Cornic urządził po za przyrządem tnącym walce z powierzchniemi zewnętrznemi śrubowemi, które zboże ścięte odbierały i na ziemi składały,—Baal i inni zastosowywali w tym celu płótna bez końca, lub też pomoc człowieka stojącego na blacie po za przyrządem cięcia umieszczonym.

Płodem nowszych dopiero czasów jest systemat odkładaczy mechanicznych, zakreślających drogę według powierzchni koła *wichrowatego* po której idą,—i tak uregulowaną, że każdy odkładacz przybliża stojące zboże pod przyrząd tnący—a następnie podcięte zboże spycha z pomostu na ziemię.

Dla wprowadzenia w ruch obydwóch tych przyrządów, (cięcia i odkładania) używano zawsze do pory obecnej, różnej kombinacji trybów kół zębatych, przekazujących siłę od koła głównego na same przyrządy działające przy pomocy excentryków, kolan, i t. p.; systematy te były zawsze bardzo złożone (skomplikowane), dla tego potrzebowały znacznej siły pociągowej i narażone były i są na uszkodzenia części składowych.

Pomysł p. G., ma głównie za zadanie, uproszczenie konstrukcji żniwiarek, przez zupełne usunięcie kół zębatych, przy przekazywaniu ruchu obu przyrządów zniwiarki, zastępując je przez rolki, poruszające się według powierzchni gładkiej, po której się posuwają. Pomysł ten jest w istocie tak oryginalnym

---

następuje repartycja, o której w czasie właściwym podaje się do wiadomości publicznej. Jeśli zaś w wyżej oznaczonym terminie 6-o miesięcznym (§ 6), wszystkie akcje nie będą rozebrane, a założyciele nie zechcą zostawić przy sobie akcyj nierozebranych, to Towarzystwo uważa się za niedoszłe.

§ 8. Przy podpisie na akcje, wnosi się na każdą akcję 50 rubli i po zapisaniu wpływu we właściwe księgi, wydają się świadectwa tymczasowe. Pozostałe 50 rubli za każdą akcję wnoszą się następnie w terminach przez Radę Towarzystwa oznaczonych, niepóźniej jak w rok jeden po zatwierdzeniu niniejszej Ustawy; ogłoszenia o terminach wpłaty winny być czynione na miesiąc naprzód. Wpłaty na akcje notują się na świadectwach tymczasowych, które po uiszczeniu ostatniej wpłaty zamieniają się na akcje.

Jeżeli w zakreślonym tym § terminie rocznym, całkowita wpłata akcyj, przez podpisujących lub założycieli nie nastąpi, to Towarzystwo uważa się za niedoszłe.

§ 9. W razie nieuiszczenia przez akcjonarjusza w oznaczonym terminie powołanego ze świadectw wniosku, numery świadectw nieopłaconych ogłaszają się w pismach z ostrzeżeniem o skutkach opóźnienia. Po upływie 3-ch miesięcy od daty ogłoszenia, poprzednio uiszczone na takie świadectwa wnioski, przechodzą na własność Towarzystwa, a świadectwa wystawiają się na sprzedaż pod temiż samemi numerami. Przed upływem zaś zakreślonych 3 ch miesięcy, od zalegających pobiera się na rzecz Towarzystwa, tytułem kary, 1% miesięcznie od sumy w terminie niezapłaconej.

§ 10. Towarzystwo może następnie, przy rozwinięciu swych interesów, zwiększać w miarę potrzeby swój kapitał przez dodatkowe emisje akcyj, lecz nieinaczej, jak po wniesieniu całej sumy za poprzednie akcje i za decyzją Zebrania Ogólnego akcjonarjuszów oraz upoważnieniem, na każdy raz, rządu, w porządku przepisanym.

§ 11. Przy nowych emisjach, poprzedni akcjonarjusze mają prawo zatrzymać dla siebie połowę akcyj, na jednakowych z innymi akcjonarjuszami warunkach opłaty.

§ 12. Świadectwa tymczasowe są imienne, akcje zaś na okaziciela. Świadectwa i akcje wycinają się z księgi i opatrzone są podpisami dwóch dyrektorów, buchaltera i kasjera, oraz pieczęcią Towarzystwa.

§ 13. Do każdej akcji dołącza się arkusz kuponów dywidendowych na lat 10; na kuponach oznaczają się numery akcyj do których należą, i lata w porządku następstwa. Po upływie 10 lat, akcjonarjusze otrzymują nowe podobneż arkusze kuponów na 10 lat następnych itd.

§ 14. Ustąpienie innej osobie akcyj i kuponów, następuje bez wszelkich formalności i za właściciela akcji i kuponów uważa się osoba mająca je w swem ręku. Kupony mogą być ustępowane bądź razem z akcjami, bądź oddzielnie. O zatraceniu akcyj i kuponów żadne ostrzeżenia nie przyjmują się i kto zagubił arkusz kuponów, pozbawia się prawa do dywidendy za wszystkie kupony zagubione. Za nadejściem zaś terminu wydawania nowych arkuszy kuponowych, takowe wydają się właścicielom akcyj.

§ 15. Świadectwa tymczasowe nieinaczej mogą być ustępowane innej osobie, jak przez zaznaczenie przelewu w księgach zarządu. Świadectwo nie obejmujące poświadczenia zarządu o uiszczeniu wniosku, którego termin upłynął stosownie do § 9, nie może być ustępowane innej osobie i wszelka umowa o takie świadectwa uznaje się za nieważną. Ostrzeżenie to winno się znajdować na samych świadectwach. W razie zagubienia świadectw tymczasowych, właściciel ich winien na piśmie oznajmić o tem zarządowi, który czyni stosowne ogłoszenie na rachunek właściciela. Jeżeli po upływie 6-ciu miesięcy od daty ogłoszenia nie będzie dostarczona żadna wiadomość o świadectwach zagubionych, to wydają się nowe świadectwa pod temiż co i dawne numerami, z napisem, iż wydane zostały w zamian zagubionych. (dal. ciąg nast.)

między systemami żniwiarek, że już za to samo otoczyć go należy powszechnem uznaniem; choćby tylko ze stanowiska teorji.

Żniwiarka p. G. jest trzykołową, koło główne z lanego żelaza jest wewnątrz puste; we wnętrzu tem koła, urządzoną jest szpora wężykowatego kierunku,—pręt zas mający na końcu swym rolkę, przeprowadzony jest z zewnątrz do wnętrza koła przez sam środek, w kierunku jego osi i rolka wprowadzoną jest w wyż wspomnianą szporę wężykowatą. Rolka przy ruchu koła wewnątrz pustego, zakreśla linję wężykowatą (zygzak), prowadząc z sobą i pręt do którego stale jest przytwierdzoną, a ten zaś ostatni porusza piłę tnącą systemu krającego.

Całe urządzenie to jest dla oka zakryte, gdyż koło główne jest ze wszech stron zamkniętem.

Sposób cięcia w żniwiarce p. G., jest Mac-Cornicą, piła krająca o 9 cali krótszą niż w żniwiarce Ceres.

Odkładanie odbywa się również na podstawie rolek i powierzchni gładkich.

Tuż obok koła głównego stoi przyrząd nadający ruch odgarniaczom mechanicznym. Znajdujemy tu koło wichrowate a nad niem koło poziome z wyskokami, na końcu których umieszczono po jednej rolce.

Koło znów główne opatrzone jest na ścianie swej zewnętrznej, (sąsiedniej przyrządowi odkładającemu), w ranty wystające.

Czynność więc odbywa się w ten sposób, że ranty działają na rolki umieszczone w wyskokach koła poziomego a to ostatnie na same odkładacze mechaniczne,—zmuszając je do ruchu po powierzchni koła wichrowatego, a następnie do przybliżenia zboża stojącego ku przyrządowi krającemu, a potem do zrzucenia zboża z pomostu. Odgarniaczy mechanicznych jest cztery; grabie spychające założono do jednego z odgarniaczy—trzy zaś pozostałe spełniały tylko funkcję poddawania zboża pod przyrząd krający.

O ile przeciw sposobowi przekazania ruchu na piłę krającą nie mamy nic do zarzucenia, o tyle w ruchu odkładaczy mechanicznych widzimy pewne niedostatki mianowicie:

Przejście zbyt raptowne w położenie pionowe każdego odkładacza a następnie spadnięcie niemal tegoż w kierunku nieodpowiednim, na zboże stojące— stanowią główną wadę żniwiarki p. G.

Następstwem tego wadliwego ruchu jest to, że cały przyrząd doznaje silnego wstrząśnięcia, spowodować mogącego prędsze zepsucie się machiny, a następnie przy zbożu więcej dostałem jak przy próbie, przypuszczać należy, iż wykruszanie kłosów będzie niezawodnem.

Drugą acz mniej ważną uwagę zrobićby można p. G., że zęby osadzone na pręcie przyrządu krającego są doń przynitowane; wiadomą zaś jest rzeczą, o ile wyższych są przymiotów zęby szrubowane.

Niewątpimy że przy wytrwałej pracy autora, niedostatki wspomnione skutecznie usunięte zostaną,– zwłaszcza że przy nich w obecnej nawet konstrukcji żniwiarki p. G., nazwać ją można celowi swemu odpowiednią.

Próba żniwiarki wyż opisanej odbyła się na polu folwarku Ołrębusy pod Warszawą, rżnęła ona żyto niezrosłe i niezbyt bujne.

Cięcie jej niepozostawiało nic do życzenia, wada zaś odkładaczy była widoczną szczególniej przy ruchu machiny w kierunku pochylonego żyta, gdyż w ówczas następowało tak silne uderzanie odgarniaczy na zboże, że takowe nawet przerzucane było na przód żniwiarki. Szkoda że z pierwszej próby niemogliśmy nabrać przekonania o szybkości roboty;— mimo bowiem iż część pola przeznaczonego na próbę była odmierzoną, jednak w następstwie rozpoczęto działanie na polu sąsiedniem, niwecząc tym sposobem rachunek prędkości działania.

Cena zniwiarki p. G. ma być rs. 250.

Streściwszy wszystko co o żniwiarce p. G. powiedzieliśmy, wysnuć można wniosek, że pomysł jego godzien jest pochwały, za swą stanowczą oryginalność i że ma system jego świetną może przyszłość,— wykończenie w przyrządzie krającym nie pozostawia nic do życzenia, wadę zaś w odgarniaczach mechanicznych z łatwością usunąć będzie można.

FAŁSZERSTWA

w handlu mąką i chlebem.

Śnieżna białość mąki, zwykła uchodzić za dostateczną rękojmię dobroci i czystości produktu tego; w istocie jednak niestety jest inaczej. Biegły kupiec wie bardzo dobrze, że sama białość nie stanowi nic jeszcze o czystości i prawdziwości mąki. Pod pewnym względem możnaby zazdrościć ludziom pełnym błogiej ufności spożywającym swój chleb powszedni (notabene kupny), bez cienia nawet myśli o tem jakie przymieszki, nie mające z nim nic wspólnego, zawiera on w sobie.

Otóż przy zakupie mąki niezbędną rzeczą jest baczyć czy mąka jest dobra i czysta, gdyż często bywa zanieczyszczoną kurzem, rozlicznemi pozostałościami mòli i innych drobnych żyjątek, jeżeli nie niemi samemi. Specjaliści w tym względzie, w Niemczech Klenke i Wilkom profesor w Dorpacie mówią: „prawdziwie dobra czysta mąka pszenna, żytnia czy jakakolwiek inna, zawierać powina w sobie tylko następujące części składowe: *ciałka krochmalu* całe lub roztarte, resztę *komórek* ztartych przez mielenie i co najwyżej małą ilość *ziarnek klejowej materji.*" Jak wiadomo każde ziarnko zboża składa się z tak nazwanego białka i łupiny. Tę ostatnią tworzą podłużne, ścisłe, próżne komórki (naskórek), dalej głębiej nieco większe komórki ciemne wypełnione materją klejową. Ciało zaś białkowate składa się z dużych komórek napełnionych krochmalem. Przy mieleniu—łupina i komórki materji klejowej, pod postacią otrąb, oddzielają się od krochmalu, który właściwą mąkę stanowi.

Dobra przenna mąka, ma w sobie tylko większe lub mniejsze ciałka krochmalu i resztki komórek krochmalu; jęczmienna jest podobna do przennej, z tą tylko różnicą że wniej ciałka krochmalu są 3 do 4 razy mniejsze niż w pszennej, gdy przeciwnie ziemniaczane są znacznie większe od pszennych. Te ostatnie stanowią maleńkie gładkie krążki z jasną obwódką i tak jak jęczmienne zwykle po mieleniu pozostają nieroztarte. Inaczej wygląda mąka żytnia, gdyż ciałka krochmalu są w niej więcej kuliste, a co większa, wypryskują w formę gwiazdowatą lub krzyżową pod ciśnieniem kamienia młyńskiego.

Mąka owsiana lub kukurydzowa składa się z ciałek krochmalowych które w mieleniu rozrywają się w zupełności. Pojedyncze bardzo małe ciałka, mają nieregularny kształt czworokątny i w środku maleńkie wyżłobienie.

Porządny kupiec, dziś przy pomocy mikroskopu (w jaki złatwością zaopatrzyć się musi i powinien), jest w stanie rozpoznać dokładnie każdy gatunek mąki i wykryć wszelkie w niej znajdujące się zwierzęce czy roślinne przymieszki.

Spostrzeżenia i dane powyższe przeświadczą nietylko ludzi fachowych, iż doświadczenia mikroskopijne są najlepszą metodą zbadania, czy pewna mąka jest zupełnie i należycie czystym produktem ziarna, jakby słusznie zawsze być powinno, czy też, jak się najczęściej zdarza, ma w sobie domieszki ciał obcych często nader szkodliwych; nadto czy pochodzi z jednego gatunku zboża lub jest mięszaniną kilku. Życzyć należy wszystkim gospodyniom, aby przyjęły stale za zwyczaj badanię mąki mikroskopem, leży to w ich własnym interesie i interesie zdrowia ludności.

Często w mące znajduje się piasek z kamienia młyńskiego, gdy ten był kruchy a zboże wilgotne. O istnieniu piasku przekonywa nas trzeszczenie chleba w zębach; w tym razie pod mikroskopem przymieszka do wykrycia łatwa. Piasek ten w maleńkich ilościach w najlepszej mące się znajdzie, doświadczenie jednak wykazało, że w dobrym młynie na 40 korcy zboża nie więcej go być powinno nad 2 luty.

Wyżej wymienione przymieszki nie mają złego wpływu na zdrowie ale, co gorsza w mące znajdujemy czasami grzybki rdzy, sporyszu lub śnieci, w ogóle nader są szkodliwe. Lotne części rdzy mogą się tylko przypadkowo znaleźć w mące, ale sporysz w życie (głównica) i śnieć znajdzie się w mące zawsze — gdy gospodarz przez niewiadomość czy lekkomyślność zaniedbał pszenicę śniecistą oddzielić od żyta. Jeżeli pszenica miała dużo śnieci, to mąka ma niewłaściwy (czarniawy) kolor i nieprzyjemny zapach; w żytniej mące sporysz (głównica) pod tym względem wielkiej zmiany nie sprawia. Pod mikroskopem komórki rdzy, śnieci i sporyszu mogą być w mące łatwo wykryte gdyż kolorem i kształtem różnią się zupełnie od ciałek krochmalu pszenicy i żyta.

W starej zleżałej mące często napotykamy małe żyjątka; najpospoliciej bywa to mólik mączny (acarus farinae) w powiększeniu podobny do pająka krzyżaka. W pszennej i żytniej mące bywa tylko wtenczas, gdy były zmięszane z mąką grochu, bobu i soczewicy, gdyż żyjątko to zdaje się żyć przeważnie w mące jarzynowej. Często także w starej mące obficie znajduje się gąsieniczka (asopia farinalis), którą gołem okiem dojrzyć można; a w pszennej mące oprócz tego bywa maleńki robaczek w kształcie wymoczka, Vibrio Tritici (węzyk pszeniczny).

Mąkę pszenną często mieszają z tańszemi gatunkami mąki, jak np. żytnią, jęczmienną, owsianą, kukurydzową i ziemniaczaną. Taka przymieszka da się wykryć na mocy rozróżnienia wielkości i kształtu ciałek krochmalu w rozmaitych zbożach, któreśmy wyżej podali. Mąka pszenna bywa także mieszana z mąką z grochu, bobu i soczewicy, ale ją łatwo poznać po szczególnym jakimś połysku, zapachu i smaku; ziarnka krochmalu jarzyn przedstawiają wnętrze nieregularnie rozgałęzione a pod mikroskopem niejako gwiaździste. Prócz tego mąka tych jarzyn przedstawia obok dużych ciał krochmalowych małe ciałka klejowe, gdy tymczasem komórki ich nasion, wypełnione są zarówno krochmalem jak klejem.

Innego rodzaju podróbka, dążąca do sztucznego podwyższenia ciężkości i ilości mąki, zależy natem, że do mąki zbożowej dosypują proszku kościanego, mąki wapiennej, gipsowej, roztartej soli kuchennej, białej gliny, ale taką podróbkę częścią w smaku, częścią przez wylanie mąki na wodę i tworzenie się osadu na dnie, wykryć można. Zresztą mikroskop jeżeli nie będzie w stanie wyraźnie oznaczyć jakie są przymieszki, to objaśni przynajmniej stanowczo że są takowe.

Podróbka żytniego chleba zależy w części na mieszaniu mąki z otrębami, mąką z jarzyn, z tartym korzeniem perzu, w części znowu na dodaniu ciał fermentacyjnych przez które obfitość i ciężar chleba się zwiększa, jak: ałun, siarczan miedzi, siarczan cynku, blejwas]i t. p. Lecz takie oszustwa nietyle pod mikroskopem jak raczej na drodze chemicznej wykryć się dadzą, zatrzymywać się dłużej nad niemi nie będziemy, gdyż niepodobna wymagać od konsumentów analizy chemicznej.

Krochmal pszenny uznano za najlepszy. Mikroskop jest jedynym przewodnikiem w rozpoznaniu, czy krochmal jest czystopszenny, czy jest krochmalem z innego zboża lub kartofli, albo nareszcie czy jest mieszaniną z różnych gatunków zboża lub jarzyn. Znajomość wewnętrznego składu środków pożywienia staje się prawie koniecznością, zważywszy na to że chciwość ludzka wynajduje różne coraz inne sposoby podróbki, a najbiedniejsza klasa ludności w miastach, zmuszoną jest najbardziej żywić się temi fałszywemi produktami, jako najtańszemi.

PROJEKT

ustawy o przemyśle i rzemiosłach.

III

W dalszym ciągu *projektu ustawy o przemyśle i rzemiosłach* (zob. N. 6 i 10 „Tygodnika"), podajemy ustęp „o wzajemnych stosunkach właścicieli, majstrów i robotników."

Majstrowie i zarządzający zakładami, będą mogli zawierać z właścicielami fabryk, umowy tylko piśmienne; najem zaś podmajstrów, czeladzi i robotników dopełniać się może dobrowolnemi umowami ustnemi lub piśmiennemi. Spory wynikłe z umów niepiśmiennych wtedy tylko atoli podlegać będą rozsądzeniu, jeżeli rzeczywistość tych umów potwierdzoną będzie najmniej przez dwóch świadków. Każdy czeladnik i robotnik fabryczny oprócz tego będzie miał książkę robotniczą, podług jednego wzoru sporządzaną i kupowaną po kop. 5 za jeden egzemplarz. W książce takiej przy jej wydawaniu zapisują się: imie i nazwisko, zajęcie, wiek i miejsce stałego zamieszkania robotnika. Przy wstępowaniu na robotę do każdego zakładu przemysłowego, czeladnik lub robotnik obowiązany będzie złożyć swą książeckę właścicielowi zakładu. W książce tej zapisują się warunki i czas w którym czeladnik lub robotnik wszedł do zakładu, a oprócz tego zaznaczają się w niej płace jakie robotnicy pobrali, potrącenia, wszelkie kary pieniężne i nakoniec czas w którym zrobiono obrachunek z robotnikiem i zwolniono go. Właściciel otrzymawszy książkę robotniczą wyda w zamian zgodzonemu czeladnikowi lub robotnikowi rachunek—rodzaj blankietu rachunkowego, w którym zapisywać się będą: warunki zgody, każda płaca, wytrącenia i kary pieniężne nałożone za opuszczanie roboty, zepsucie materjałów i narzędzi itp.—Po skończeniu zupełnego obrachunku z właścicielem, robotnik lub czeladnik pokwituje w rachunku z odebrania reszty należności i rachunek takowy zwróci właścicielowi, ten zaś w zamian odda mu książkę robotniczą zaznaczywszy w niej, że umowa i obrachunki wzajemne pokończone. Takie książki robotnicze i rachunki, jako też wszelkie inne umowy piśmienne, przyjmować się będą za podstawę przy rozstrzyganiu sporów między właścicielami a robotnikami i czeladzią. Jeżeliby zaś nie było ani książki, ani rachunku, ani umowy piśmiennej wówczas spór rozstrzyganym będzie na zasadzie zeznań ustnych właściciela o umówionej płacy, o terminie najmu i o dopełnionych zapłatach, któreto zeznania przyjęte będą jako bezsporne, jeżeli nie zostaną unieważnione dowodami stanowczemi. Kiedy książka robotnicza zostanie w zupełności zapisaną, wówczas robotnik lub czeladnik wyjmie drugą książkę, do której zapisane zostaną uwagi poczynione w książce poprzedniej przez ostatniego najmującego o skończeniu obrachunku i o czasie w którym robotnik lub czeladnik uwolniony został. W razie zagubienia książki, po zawiadomieniu o tem policji i uzyskaniu od niej świadectwa stosownego, wydawane będą przez zarządy gminne, rady miejskie i ratusze, nowe książeczki za opłatą kop. 5 za egzemplarz. Jeżeli robotnicy lub czeladzie, którzy obejmą miejsce z książeczkami, zgodzą się zostać w zakładzie dłużej nad pierwotną umową określony termin— a w tym czasie paszporty ich upłyną, to właściciele zakładów będą mocni odnieść się gdzie wypadnie o przysłanie nowych paszportów. Właściciel zakładu przechowując u siebie książki robotnicze i paszporty robotników lub czeladzi, obowiązany będzie wydać im takowe natychmiast, skoro tylko oni po obrachunku z nim i po upływie umówionego terminu najmu, nie zechcą nadal u niego pozostać; jeżeli zaś wydanie książki robotniczej (bez której czeladnik lub robotnik nie będzie mógł objąć nowego miejsca), przedłuży się z winy właściciela, to tenże obowiązany będzie wynagrodzić czeladnika lub robotnika za czas stracony. Właściciele zakładów dający robotę ze swoich materjałów do domu robotnikom lub czeladziom, będą mogli zawierać z temi ostatniemi umowy na prostym papierze, za podpisem przynajmniej dwóch godnych wiary świadków.

MASZYNKA

do przylepiania marek pocztowych.

(z drzeworytem Fig. 60)

Kto często był zmuszony naklejać listy i paczki w większej ilości, pocztowymi markami, przyznać musi, iż sposoby zwykle w tym celu używane są nieprzyjemne ambarasowne i dużo czasu zabierają.

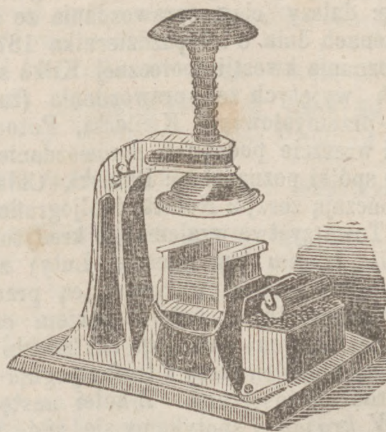


Fig 60.

Za pośrednictwem przyrządu na fig. 60 przedstawionego, czynność ta dokonywaną być może nierównie szybciej i pewniej.

Przyrząd o którym mówimy, w zasadzie niczem się nie różni od zwyczajnej ręcznej praski, pod stemplem której umieszczona jest maleńka skrzynka; w nią się wkładają marki obrócone stroną gumowaną do góry. Wewnątrz skrzynki jest blacik podtrzymywany przez stałą podpórkę, która przez otwór

w denku przechodzi. Choć więc stempel naciśnie z góry skrzynkę, to jednak marki w niej się znajdujące nie ulegają temu ciśnieniu, i pozostają w miejscu nieruchome.

Każdy list, w miejscu gdzie chcemy markę przylepić, zwilgaca się przez wsunięcie go między walec i gąbkę umieszczone tuż obok, następnie kładzie na wierzchu skrzyneczki i naciska stemplem, w skutek tego skrzynka z listem osuwa się nadół, a marki pozostając nieruchome, dochodzą do wilgotnej powierzchni listu i pierwsza z wierzchu doń się przylepia. Wszystko to odbywa się w jednem mgnieniu oka.

Sprężyna spiralna umieszczona na podpórce, u spodu skrzyneczki, po ustąpieniu ciśnienia stempla, popycha skrzyneczkę na dawne jej miejsce.

Patent na ten wynalazek nadany został p. C. B. Morgan w Patersonie, przez Towarzystwo Scientific-American.

Przegląd literatury.

Literatura Polska.

„Ekonomista“ za M-ce Styczeń, Luty, Marzec i Kwiecień, 1873 roku, Zeszyty I, II, III i IV.

Literatura techniczno-ekonomiczna w ogóle, nie jest u nas bynajmniej obfitą. Pojawiające się atoli w ostatnim czasie coraz częściej książki tej tak ważnej treści— zdają się niejako dowodzić, że ruch w tym kierunku, jakkolwiek powoli, ożywia się jednak stopniowo. O ile więc objaw to w zasadzie swej ważny,— o tyle śledzenie go i przedstawianie czytelnikom choćby w streszczeniu, uważamy za jeden z ważniejszych obowiązków naszego pisma.

Na ten raz powiemy słów kilka o „Ekonomiście“. Pismo to wytrzymując ciągle obojętność kół czytelniczych jakkolwiek nie odznacza się zbyteczną żywotnością w ogóle, to jednak podaje ono zawsze wiele rzeczy ważnych i częstokroć dla naszej ekonomiki krajowej prawdziwie cennych. W zeszytach tegorocznych, jakie właśnie mamy przed sobą, niejeden tego napotykamy dowód. Zeszyt mianowicie 1-szy zawiera: dalszy ciąg przerwanego jeszcze w Lipcu 1872 r. studjum politycznej statyki,— Wpływ klimatu na państwo przez D-ra prof. Oczapowskiego,— dokończenie rozprawki p. Załęskiego O stowarzyszeniach — jest to praca czysto teoretyczna i niewiadomo dla kogo napisana, ekonomista bowiem każdy rzeczy w niej zawarte zna już oddawna, zwyczajny zaś czytelnik w obec braku tam objaśniających, z praktyki branych przykładów, o idei i zasadach stowarzyszeń nie nabierze zbyt jasnego i konkretnego pojęcia. Dalej następuje, przyznać trzeba, dość sucha kronika ekonomiczna *krajowa* obejmująca: Sprawy osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, Budżet dochodów i wydatków Cesarstwa rosyjskiego na rok 1873 i dalszy ciąg ósmego kongresu statystycznego w Petersburgu. *W zagranicznej* mieści się: dalszy ciąg sprawozdania ze zgromadzenia odbytego w Eisenach dnia 6 i 7 października 1872 r., w celu zbadania i rozpoznania kwestji społecznej. Kilka suchych szczegółów cyfrowych wyjętych ze sprawozdania (za rok 1871/2) banku rolniczo-przemysłowego: Kwilecki, Potocki i Spółka w Poznaniu,— i wreszcie podobnež sprawozdanie z czynności (za rok 1871/2) spółki poznańskiej: Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. Zakończają zeszyt: Notatki bibljograficzne i *Bilans* Warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

W zeszycie II-gim (za miesiąc Luty) znajdujemy na wstępie obszerniejszą i dość wyczerpującą pracę p. Miklaszewskiego O towarzystwie petersburskiem osad rolnych i przytułków rzemieślniczych—oraz jego zakładach. W rozprawce tej spotykamy niejeden jasny i trafny pogląd na znaczenie i warunki tego rodzaju instytucji. Z kolei następuje kronika ekonomiczna. *W krajowej* spotykamy się znów ze sprawami osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, poczem, znajdujemy kilka ważniejszych szczegółów z działalności Kasy przemysłowców Warszawskich wziętych ze sprawozdania za rok 1872, oraz trafne zwrócenie uwagi na konieczność więcej szczegółowego podawania wiadomości o czynnościach kasy —przez Zarząd tejże. Dalej następuje wiadomość sprawozdawcza z działania Radomskiego stowarzyszenia spożywczego „Oszczędność“ za rok 1872, także wiadomość o Towarzystwie kredytowem miasta Warszawy w roku 1871/2, Rosyjskiem towarzystwie ubezpieczeń w 1872 r. i dokończenie nareszcie sprawozdania o Ósmym kongresie statystycznym w Petersburgu.— Kronika *zagraniczna* mieści: Ostatnie sprawozdanie niemieckich stowarzyszeń zarobkowych i spółdziaławczych, opartych na zasadzie pomocy własnej za rok 1871. Otóż podobne to wiadomości z sfery zagranicznej pomieszczone w *naszym* „Ekonomiście“ byłyby zawsze, ze względu na sam przedmiot, arcy pożądanemi. Spotykamy tu bowiem niezmiernie ciekawe i *każdego* zainteresować mogące szczegóły rozwoju instytucji najważniejszych może w całej dziedzinie ekonomicznej pracy. Dość nam tu tylko zanotować jeden chociażby szczegół, jak np. dotyczący rozwoju stowarzyszeń zaliczkowych (Schulzego-Delitsch), których suma ogólna obrotów dokonanych w roku 1871 wynosi 350,101,692 talarów, dość powtarzamy zanotować ten jeden chociażby szczegół, by osądzić o ile upowszechnianie wiadomości podobnych u nas (gdzie związki spółdzielcze w ogóle słabo się rozwijają) jest pożądanem. Koniec zeszytu tego obejmuje: również notatki bibljograficzne i bilans Warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu.

Zeszyt III (za m. Marzec) na samym nadewszystko wstępie dowodzi z góry już przez nas zaznaczonej uwagi— że i w Ekonomiście znaleźć można niejedną rzecz dla naszej ekonomiki krajowej *prawdziwie cenną*. Taką bowiem jest pomieszczona tu w pierwszej owej połowie praca p. Witolda Załęskiego: „Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy— część druga, obejmująca *Statystykę przemysłu rzemieślniczego i fabrycznego*, a w szczególności w zeszycie niniejszym statystykę rzemiosł. Nie możemy tu naturalnie (w Przeglądzie) wdawać się w obszerniejsze nad pracą tą uwagi;— powiemy tylko, iż wdzięczność prawdziwa należy się autorowi za jego mozolne a wyczerpujące studjum. Takich prac sumiennych na stan nasz ekonomiczny wybitne rzucających światło, ukazujących raczej niewysoki bynajmniej stanu tego poziom, takich, powtarzamy, prac jak najwięcej nam.—W tymże zeszycie znajdujemy artykuł p. Mayzla: „Początek i koniec ubezpieczenia“. W obec wzrastającego ruchu w sferze ubezpieczeń i w obec przybywania tej natury instytucji praktyczna odpowiedź, jaką p. Mayzel daje na pytanie, „od jakiej chwili towarzystwo staje się odpowiedzialnem względem ubezpieczonego?“ znaleźć się może nader *na czasie.—Kronika* natomiast ekonomiczna w zeszycie tym nie odznacza się zbyteczną żywotnością. *Krajowa* udziela znów ciekawych wprawdzie wiadomości w sprawach Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych— lecz wiadomości suche.—Dalej kronika ta częstuje nas wielce spóźnionem ogłoszeniem ustawy Giełdy warszawskiej, i to *prostem tylko ogłoszeniem* bez żadnych krytycznych czy objaśniających uwag. Poczem następują: Sprawozdanie Towarzystwa kredytowego ziemskiego za pierwsze półrocze 1872 r., sprawozdanie wiadomości o Moskiewskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia wr. 1872 streszczenie działalności Warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu w roku 1872, i wreszcie Sprawozdanie z czynności Warsz. towarz. ubezpieczeń od ognia za rok 1872. W kronice *zagranicznej wlecze się* dalszy ciąg Zgromadzenia odbytego w Eisenach, koniec zaś zeszytów podobnie jak i poprzednich, zajmują notatki bibljograficzne i bilans Warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu.

Zeszyt nakoniec 4-ty (za miesiąc Kwiecień) rozpoczyna dokończenie cennej pracy p. Załęskiego, obejmującej „Statystykę przemysłu fabrycznego“ po czem idzie dokończenie (nareszcie dokończenie już) poważnego studjum p. Oczapowskiego „Wpływ klimatu na państwo“. Z kolei następuje choć dosyć sobie jałowa lecz starannie zebrana *kronika ekonomiczna*. W krajowej mianowicie ciekawe są wiadomości statystyczne za rok 1871 dotyczące guberni Łomżyńskiej; dalej następują Przepisy o upoważnianiu budowy dróg żelaznych. Z przepisami podobno nadewszystko skomentowanemi, z odpowiedniemi uwagami, radzibyśmy nawet częściej spotykać się tak w Ekonomiście jak i innych organach prasy; tym bowiem sposobem, ogół nasz, sferę swej działalności ekonomicznej—a raczej konkretne sfery tej granice najlepiej poznać będzie w możności. Dalszą kronikę krajową zapełniają: Dochody celne Rosji w r. 1872, Zmiany w ustawie Warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia,—Opodatkowanie instytucyj kredytowych na zasadzie solidarności członków opartych,— Sprawy Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych,—Bank dyskontowy warszawski w r. 1871—1872 i wiadomość o nadzwyczajnem zebraniu ogólnem Dr. żel. warsz. wied. i warsz.

bydg. — W kronice *zagranicznej* znajdujemy *krucióchną* pośmiertną wzmiankę o jednym z najznakomitszych myślicieli *ekonomistów* Johnie Stuarcie Millu — i parę szczegółów sprawozdawczych o Banku kredytowym toruńskim za rok 1872. Zakończają zeszyt bilansy: Banku handlowego i Warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu.

Oto jest w streszczeniu piśmiennicza działalność „Ekonomisty" z r. b. Jak już wspomnieliśmy nie możemy i nie jest wreszcie zadaniem naszem dopełniać tu działalności tej szczegółowego rozbioru. Nie możemy jednak, powstrzymać się od zrobienia jednej najogólniejszej pomimo to uwagi. Nie dość jest zdaniem naszem, walczyć z obojętnością ogółu, względem pisma, — usiłować nadto należy walkę tę skracać a raczej z równąż wytrwałością wyciągać ją na swoją korzyść. Tymczasem tego ostatniego usiłowania, dążność ku pozyskaniu szerszej popularności i trwałej rękojmi bytu w Ekonomiście nie spostrzegamy. Za najważniejszy zaś motyw w tym względzie posłużyć nam może *nieregularne wychodzenie.* Obecnie np. mamy już Lipiec—a zeszytu za Maj jeszcze ani widać. Czy okoliczność podobna stale się powtarzająca może być zachętą do prenumerowania pisma i czy może mu pomódz. Przeciwnie może go tylko dyskredytować, ścieśniając jeszcze szczupłe i tak kółko jego czytelników. A szkoda to doprawdy. I szkoda nietylko już dla samego pisma lecz i dla rozlejszych celów społecznych.

Przegląd polityczno-finansowy.

Rząd *francuzki* nie dozwolił radzie municypalnej miasta Nancy, uczcić uroczyście opuszczenie tego miasta przez wojska niemieckie, za powód tego zakazu objawił niby obawę zakłócenia porządku publicznego, lecz w gruncie rzeczy powód był inny a mianowicie iż zaproszono na mającą się odbyć uroczystość p. Thiersa a pominięto marszałka Mac-Mahona. Sympatja i uznanie dla p. Thiersa uwydatnia się ciągle i tak koledzy tegoż deputowani Zgromadzenia narodowego wyprawią mu bankiet nazajutrz po ustąpieniu z terytorjum francuzkiego ostatniego niemieckiego żołnierza (z wyjątkiem załogi Verdun); dotychczas zapisało ich się na listę bankietu już około dwustu. Przed tygodniem kilkotysięczna ludność wszelkich stanów wyprawiła mu owację około Pont-Neuf wołając „niech żyje Thiers i rzeczpospolita".

Na środowem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Wersalu, podniesiono kwestję zredukowania budżetu wojennego, lecz minister oponował oświadczając iż na widok uzbrojeń całej Europy i Francja ze stopy pokojowej na wojenną wejść musi. Jak dalece Francja tą myślą przewodnią zajęta, dowodzi także wniosek deputowanego Cezane utworzenia w okolicach górzystych pogranicznych, bataljonów strzeleckich z mieszkańców miejscowych, a to głównie do walki w górach i wąwozach.

Z *Hiszpanji* donoszą iż Don Karlos wstąpił na swą ziemię ojczystą w Nawarze; przyjęto go tam z zapałem. W Madrycie tymczasem domaga się Zgromadzenie narodowe utworzenia energiczniejszego ministerjum pod prezydencją Salmerona

W *Austro-Węgrzech* chwieje się znowu ministerjum Auersperga, gdyż jeżeli Czesi i inni oponenci wyjdą z dotychczasowej swej roli biernej, na co bardzo zakrawa, wtedy większość w Radzie państwa, stanowić będzie obóz federalistyczny. Stronnictwo też centralistów upada w skutku tego coraz bardziej na duchu.

Wiadomości bieżące.

Z Mińska gubernialnego, pod d. 1 lipca, piszą do G. H. Zaczynamy zawsze od *pogody*, a to dlatego, że nas rolników stan powietrza najbardziej zajmuje, jako fundament nadziei na przyszłość. Przystępując tedy do rzeczy wypada nam powiedzieć, że po przykrej gdyż przeszło trzy tygodnie trwającej suszy, podczas której wyschły trawy na łąkach i zasiewy w polu, już cały tydzień prawie mamy deszcz obfity, zakrawający czasem na ulewę. Klimat tutejszy rzadko dogadza rolnikom, rok zatem przeszły zaliczaliśmy do fenomenalnych, a zwykle tu bywa tak, że pięknych i błogich dni w roku, jest z jaki miesiąc. Chwile pogodne i ciepłe, zazwyczaj się przeplatają całemi chłodnemi tygodniami, deszczem długo trwałym, tak zwanym „kapuśniaczkiem" lub „suchowieją", która prawie perjodycznie nawiedza nas od połowy maja, do połowy czerwca. Dziwną jest rzeczą, iż w klimacie tak niestałym, miewamy jednak niezłe *urodzaje*, co już zauważył w swem dziełku dotyczącem rolnictwa na Litwie. sz. p. Tomasz Snarski zachęcając ziomków do pracy korzystnej, wśród pozornie niepomyślnych warunków. Oto np. i teraz. Już sądziliśmy, że jarzyny zmarnieją od suchych skwarów zupełnie i rzeczywiście w wielu miejscach odorano jęczmiona i grochy; lecz oto przyszły deszcze i znowu roślinność powraca do życia. Koniczyny tylko w ogóle bardzo ucierpiały, najprzód od mrozów kwietniowych i majowych, a następnie od posuchy, tak, że dziś siedząc przy ziemi dość rzadko, okryły się słabo kwiatem, a zatem skończyły w roku niniejszym swój przebieg wzrostu. Możemy więc wypowiedzieć zdanie, że koniczyny nie mamy, a ponieważ i łąki rosły słabo, przeto zapewne rok niniejszy uczuje podczas zimy wielki niedostatek w paszy tego rodzaju. Żyto jak już donosiliśmy nieźle wygląda, a w wielu miejscach wcale jest dobre; pomimo to, ceny zdążają ku podwyżce, gdyż to płaci się chętnie po 76 kop. za pud, owies po 60 kop. za pud—jęczmień po 70 kop. za pud. W przeszły piątek odbył się tu doroczny *jarmark na bydło* i konie zwany „dziesiątuchą", a to z powodu że przypada w dziesiątym tygodniu po Wielkiej nocy. Niegdyś dziesiątucha w Mińsku, rzeczywiście była dniem uroczystym dla miasta. W okolicach tutejszych kwitło kilka pięknych *stadnin* ziemskich właścicieli, a przytem sprowadzano ogromne tabuny koni małoruskich i tu się remontowały dwory i poczta; dziś stadniny miejscowe upadły koleje zaś żelazne wyparły pocztową jazdę, a zatem już i koni tu nieprowadzą. Dziesiętucha tegoroczna tem bardziej się nieudała, że słota paraliżowała ruch jarmarczny. Okazów dobrych koni niebyło zgoła, za to szkap miejscowych włościańskich, chudych krówek i wołków wycieńczonych w sochach, można było widzieć podostatkiem. W ogóle nikt nie zrobił ważniejszego interesu. a chudziznę po większej części odpędzono napowrót. *Pszczolnictwo* w roku bieżącym przebywa ciężką próbę, trudno bowiem o bardziej niedogodny stan powietrza dla pszczół. Najprzód ciepło w marcu, pobudziło muchę do wylotu; następnie, już latające pracownice, chłody zniszczyły, roje więc osłabły; dalej posucha niedopomogła pewnie, a wreszcie, niniejsza słota, więzi pszczoły w ulach, tak, że zaczynają wyrzucać czerw z plastrów i wyganiać trutniów. Prognostyk więc dla pszczolarzy tutejszych najgorszy.

— Doniesienie urzędowe potwierdza wiadomość telegraficzną o zarządzeniu śledztwa *w sprawie drogi żelaznej Lwów-Czerniowce-Jassy.* Pisma wiedeńskie donoszą, że śledztwo dotyczy nie tylko założenia, ale i budowy i eksploatacji w mowie będącej drogi.

CENY TARGOWE PRODUKTÓW		Warszawa d. 14—19 Lipca		Łomża d. 4 Lipca	Wyszogród d. 14 Lipca	Radom d. 10 Lipca	Łódź d. 11 Lipca	Kalisz d. 11 Lipca
		Od Rs.	do Rs.	do Rubli srebrem				
Pszenica, 242 f. smolna i ordynar.	korzec	6,75	7,50	—	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	„	7,50	9,60	11,50	9,—	11,	10,	8,53
„ „ wyborowa	„	8,70	9,90	—	—	—	—	—
Żyto, 232 f.	„	5	5,77½	5,	5,	5,85	6,	5,54
Jęczmień, 2 i 4-ro rzęd. 202 f.	„	3,45	4,20	4,—	5,—	4,35—4,20	—4,80	—4,3
Owies, 142 f.	„	3,90	4,05	3	2,70	3.75	4,10	3,22
Groch polny	„	4,20	5,10	—	5,70	6,	—	—
„ cukrowy	„	5,70	6,30	—	—	11,80	—	—
Fasola	„	7,50	7,80	—	—	9,	—	—
Mąka pszenna parowa 000.	„	2,65	2,80	—	—	—	—	—
„ „ „ 00.	„	2,45	2,60	—	—	—	—	—
„ „ „ 0.	„	2,27½	2,42½	—	—	—	—	—
„ „ „ I.	„	2,05	2,20	—	—	—	—	—
„ „ „ II.	„	1,90	2,05	—	—	—	—	—
„ żytnia pytl. N. 1 i 2	„	1,40	1,60	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	1,65	2,70	1,40	2,	2,	2,40	—
Okowita (hurtowo)	garniec	1,74	1,76¼	—	—	—	—	—
Cukier rafinat	kamień 24 f.	3,65	3.90	—	—	—	—	—
„ mączka	„ „	3,75	3,82½	—	—	—	—	—
Wełna cienka za centnar (132 f.)	talarów	100	116	—	—	—	—	—
„ średnia „ „ „	„	70	90	—	—	—	—	—
„ ordynarna „ „ „	„	54	62	—	—	—	—	—
Łój La Plata „	pud	—	—	—	—	—	—	—
„ ruski „	„	—	—	—	—	—	—	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

	Poniedziałek d 14		Wtorek d. 15		Sroda d. 16		Czwartek d. 17		Piątek d. 18		Sobota d. 19	
WEKSLE.	żądano	płacono	żądano	płacono	żądano	płacono	żądano	płacono	żądano	płacono	żądano	płacono
Berlin 100 t. 2 d. dł. ter.	112,50	112,05	112,12½	111,82½	112,20	111,90	112,35	112,05	112,50	112,20	112,57½	112,27
3 dni	112,50	112,05	112,05	111,75	112,12½	111,82½	112,27½	111,97½	112,35	112,05	112.42½	111,12
Gdańsk „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hamburg 300 B. M.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Londyn 1 ft. str., 3 miesiące	7,50½	7.48½	7,49	7.47	7,49	7,47	7,50	7,48	7,51	7,49	7,51½	7,49
Paryż 300 franków, 10 dni	89,47½	89,17½	89,17½	—	89,25	88,95	89,25	88,95	89,40	89,10	89,40	89,10
Wiedeń 105 fl., 2 m.	100,35	99,90	100 05	99,60	100.35	—	100,20	—	100.20	—	100,20	—
„ a vista	101,32½	100,87½	101,10	—	101,10	—	101,25	100.80	100.95	—	101,10	100,65
Petersburg 100 rs., 3 mies.	—	98,50	—	98.50	—	98.50	—	98,50	—	98.50	—	98,50
„ a vista	100.	99,90	100	99.90	100.	99.90	100,	99,90	100,10	100,	100 10	100
Moskwa 100 rs., 1 mies.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
AKCJE i OBLIGACJE.												
Akcje wielkiej Komp. kol. żel. za 125 rs.	—	140,50	—	140.50	—	140,	—	140,	—	140,	—	140
4½ % obl. ditto 2000 fr. 500	—	—	—	—	—	—	—	—	—	98,50	—	—
Akcje kolei żel. Warsz. Wiedeń.	95.25	—	95.25	—	95,25	—	95,25	—	95	94,	95,	94
Obl. drogi żel. War. Wied. po 500 fr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	84,50	—	—
5% obl. Warsz. Wied. 100. tal.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	104,50	—	—
Akcje kol. żel. Warsz. Bydg. 100 rs.	73.		73,	—	73,		73,		73,	72,	73,	—
„ „ „ 500 „		76,50	—	76,50	—	76,50		76,50	—	76,50		76,50
5% Akcje kolei żel. Warsz. Teresp.	115,	114	115,	114	115,25	114,25	115,25	114.25	115,50	114.50	114.50	114
Obligi „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	108.50	—	—
5% Akcje „ Fabr. Łodzkiej	105,	—	105,	—	105,	—	105,	—	105,	—	105,	—
Akcje B. H. W. II i III z wpłatą 250	280	273	282	278	285	—	—	—	285	278	—	—
Akc. „ „ „ IVem. z wpłatą r. 100	116	115	—	—	—	—	—	—	117,	114	—	—
„ Banku Dyskon. rs. (250)	253	—	253	—	—	—	—	—	253.	—	—	—
„ B. H. w Ł. rs. (250) z wp. 100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Warsz. Tow. ubezp. z wpł. 125 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	125	—	—	—
„ Tow. Łaz. Łaź 500 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
PAPIERY PUBLICZNE.												
Obligi karbowe rs. 100	—	—	—	—	—	—	—	89.50	—	89.50	—	—
„ cząstkowe zł. 500	—	—	—	—	—	—	—	—	—	111,50	—	—
Certyfikaty Bankowe A. złp. 300.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	51,50	—	—
„ „ B. „ 200.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	34.50	—	—
„ „ bezprocentowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Dowody Kom. likwid. 100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	80.	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-a serja	95,50	94,20	95,20	94,90	95,20	94,90	95,15	94,85	95,10	94,80	95,05	94,75
„ „ 100 rs. 2-a serja	94,15	93,85	94,15	93,85	94,15	93,85	94,10	93,80	94,	93,70	94,	93,70
„ „ nowe z r. 1869	94,20	93,90	94,20	93,90	94,15	93,85	94,15	93,85	94,15	93,85	94.15	93,85
Listy zastawne miasta Warszawy ser. I.	89,90	89,60	89,95	89.65	89,95	89,65	90,	89,70	90,	89,70	90,05	89,75
„ „ „ „ ser. II.	89.95	88.65	88,95	88,65	89,	88,70	89,05	88,75	89,05	88,75	89,10	88,80
Listy zastawne m. Łodzi	—	—	—	—	—	—	—	—	83,50	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	79,85	79,55	79,95	79,65	79,95	79,65	80,	79,70	79,95	79,65	79,95	79,65
Obligi Tow. Kred, Ziemsk. za 100 rs.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5-ta pożyczka ros. z r. 1864 Stieglitza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	93	—	—
6-ta „ 1865 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5% Bilety Banku Państwa z r. 1860	95,50	—	95.50	—	96,50	95,50	96,50	95.75	96.50	95.75	96,75	—
4% Metaliki za Luty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	100,20	—	—
„ Sierpień	—	—	—	—	—	—	—	—	—	100,35	—	—
5% Pożyczka Ros. prem. z r. 1864	losow.	—	—	—	156,50	—	156,50	—	156,50		156,25	156,25
„ „ ostemplowana	—	—	—	—	—	—	—	—			—	—
„ „ 1866	157,	155,50	157,	156	157,50	—	157,50	—	157,50	—	157,25	—
„ „ ostemplowana	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—
5% Listy Zastawne Rosyjskie	105,	—	105,	—	104,75	—	104,75	—	104,75	—	105.	—
MONETY I BANKNOTY												
Półimperjał	—	—	—	—	—	—	—	—				
Dukaty holenderskie nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6,15	—	—
Pruskie bilety Kasowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3,62½	—	—
Bilety bankowe austrjackie	—	—	—	—	—	—	—	—	1,13½	1,13	—	—
									68	—	—	—

Wydawcy L. Redlich i A. Bachner. Дозволено Цензурою. Redaktor S. Czarnowski.

Druk K. Kowalewskiego, ulica Królewska Nr. 23 nowy.